

W kierunku Bieszczadów

O godz. 15 ruszam z Pstrokonii w kierunku Bieszczadów, gdzie zamierzam spędzić najbliższe cztery dni. Jest to podróż sentymentalna. Byłem tam na swoim pierwszym rajdzie turystycznym na Wakacyjnym Rajdzie Bieszczadzkiem SKPB, na trasie z Beska do Zatwarnicy. Zaczynałem od razu biwakowo, a trasę prowadziła Czarna, z którą później jeździliśmy na wyprawy górskie, m.in. w Góry Pontyjskie w Turcji. Z Czarną przyjaźnię się do dzisiaj.

W Bieszczadach odbyłem także praktykę przewodnicką na obozie prowadzonym przez Skrzydełko i Adama Skrzecza, zaś moją pierwszą obsługę trasy na Rajdzie Świętokrzyskim miałem z Jackiem o pseudonimie Psyga, legendą SKPB. Byłem jedną z czterech osób zaproszonych na kawę z okazji ukończenia przez niego studiów. Jacek z rozrzewnieniem wspominał, że gdy był studentem trzeciego roku Wydziału Geodezji i Kartografii, umówił się z przyjaciółmi z akademika za 10 lat w kawiarni Hotelu Europejskiego. Zabrakło mu pół roku by zjawić się tam jako student. W sumie studiował czternaście i pół roku. W tym czasie był obecny na niemal wszystkich imprezach turystycznych środowiska.

Dla kajaków Bieszczady odkryłem znacznie później, dzięki Wiesławowi i Dinusiowi. Później były wyjazdy z Kazikiem, zaś ostatnia, opisana w Wiośle przez Złotego wyprawa, to już ekstra zabawa, zwłaszcza na Potoku Nasiczniańskim. Tym razem, chcę pochodzić po górach, prawie zapomniałem o tej, kiedyś podstawowej w moim życiu, formie turystyki. Chcę też pójść do źródeł Sanu. Tuż po godz. 23 melduję się na noclegu w Wołosatym.

Źródło Sanu

Jego położenie intrygowało mnie od czasu wyprawy zorganizowanej w roku 1999 przez Wiesława, wodza KTK Polkolor. Spłynęliśmy Sanem od słupa granicznego o numerze 259 i wtedy zapragnąłem dojść wyżej oraz zobaczyć ten początek.

Pierwsze 15 km od Tarnawy Niższej do parkingu w Bukowcu można było pokonać samochodem. Dalszy spacer zdecydowanie opóźniały kuszące krzaki malin. Na szlaku naliczyłem nie więcej niż 10 osób, w tym 3-osobową rodzinę ze Stalowej Woli, mieszkającą aktualnie w Londynie. Wspólnie podziwialiśmy Sianki z ławeczki punktu widokowego.

Samo źródło położone jest kilkadziesiąt centymetrów za granicę Unii, na szczęście nie zostałem zatrzymany w momencie nielegalnego przekraczania tej granicy. Wycieczka w słońcu, przy temperaturze coś około 32 stopni Celsjusza nieco mnie jednak zmęczyła i postanowiłem zatrzymać się w karczmie w Mucznej, która od lat kusiła świeżym pstrągiem.

Pani z bufetu poleciła mi jednak żeberka z dziką z kopytkami. Pychota.

Nowelizacja regulaminu Turystycznych Odznak Kajakowych

W trakcie kilkugodzinnego spaceru do źródeł Sanu przyszedł mi pomysł modyfikacji regulaminu Turystycznych Odznak Kajakowych, polegającej na dodaniu wymagań dotarcia do źródeł znaczących rzek Polski. Wiadomo, że latem, choćby tegorocznym, duża ilość rzek staje się niespławna i kajakarze mogliby wykorzystać tę sezonową niedogodność do odwiedzenia określonej ilości źródeł.

Jestem przekonany, że nie będzie żadnych trudności w uzgodnieniu reguł pomiędzy Przewodniczącym Komisji Turystyki I Rekreacji PZ Kajakowego a Przewodniczącym Komisji Turystyki Kajakowej PTTK.

Obawiam się natomiast konfliktów pomiędzy odkrywcami. Mogą powstać problemy przy uzgadnianiu, które ze źródeł jest tym głównym. Chyba do dzisiaj sprzeczą się znamienici Polscy odkrywcy, gdzie zlokalizowane są te najważniejsze źródła Amazonki.

Wołosate

Własnym samochodem najlepiej wjechać do Wołosatego raz i nie wyjeżdżać do końca pobytu.

Droga jest taka dziurawa, że nie da się jechać na biegu wyższym niż dwójka.

A przyjeżdżają tutaj autobusy pospieszne z Krakowa.

Jeden z kierowców PKS-u, w przyпіływie szczerości sugerował, żeby przywieźć na wizję lokalną Ministra Transportu, ale koniecznie jego prywatnym samochodem.

Pomysł popieram.

W Wołosatym są cztery ważne punkty: wejście do Bieszczadzkiego Parku Narodowego, sklep, bar i górką naprzeciwko sklepu.

Wejście obsługuje dwa szlaki na Tarnicę: najkrótszy niebieski wykorzystywany wahadłowo przez wycieczkowiczów (w Tatrach nazywanych stonką), zaś na szlaku czerwonym prowadzącym przez przełęcz Bukowską, Halicz i Krzemień spotyka się zaawansowanych turystów, w latach 70-tych ich znakiem rozpoznawczym był plecak tarnowski.

Przed sklepem czeka się na transport do Ustrzyk Górnych. Sklep żyje głównie z napojów oraz lodów. Chleb wczorajszy, wędlin nie uświadczysz, chociaż plaster opatrunkowy dostałem.

Bar średniej klasy, choć serwuje niezłe sery na gorąco. Warto wieczorem wpaść na piwo i posłuchać prawdziwych piosenek turystycznych z płyt. Dzięki temu poznałem nową wytwórnę, na której stronie internetowej są opublikowane teksty, chwytły oraz demo wybranych wykonawców. Adres: <http://www.wgorach.art.pl/> Polecam.

Jednego dnia do baru przyszła na kolację o godz. 21.00 grupka harcerzy, prowadzona przez dwóch nastolatków ubranych w koszulki z napisem „KADRA”. Schodzili się chyba z 10 minut. Coś mi tutaj nie pasowało. Trochę inne miałem wyobrażenie o pracy obozowej kuchni i organizacji życia obozowego.

W Wołosatym jest spokój z telefonią komórkową, nie ma zasięgu. Jeśli jednak musisz zadzwonić, idziesz na górkę naprzeciwko sklepu, jedyne miejsce z którego możesz to uczynić.

Górskie wędrówki

Przy temperaturze przekraczającej 30 stopni Celsjusza, zdecydowanie lepsze są odkryte grzbiety górskie. Wiatr przyjaźnie chłodzi i nie czuje się tej spiekoty.

Po trudach spaceru w bezwietrznym Worku Bieszczadzkim, poszedłem na wycieczki przez Szeroki Wierch, wspomniany czerwony szlak na Tarnicę oraz na Wielką Rawkę przez Dział. Na tym ostatnim szlaku są obłędne ilości malin i jagód. Jagód nie należy spożywać na surowo, gdyż lisy zakażają je jakąś zarazą.

W trakcie spacerów złapałem się na tym, że robiłem odpoczynki w rytmie kajakowym. Ostatnio pływaliśmy długie dystanse, więc odpoczynki były, co 2-3 godziny.

Na podejściach zastanawiałem się jak poszedł transport Piotrowi i Wojtkowi. Chłopaki są na Syberii i powinni wykonać transport z Bajkału do początkowego odcinka Leny. Musieli przenieść kajaki i cały bagaż przez Góry Bajkalskie: 20 kilometrów w poziomie i kilometr w pionie. Według moich wyliczeń, powinni być już na Lenie. Mają jeszcze ze 2 tygodnie wiosłowania do Kaczugi w towarzystwie meszek i niedźwiedzi.

Bieszczadzki Dinozaur

Spotkałem go na śniadaniu w kuchni Placówki Naukowej Rezerwatu Biosfery w Wołosatem, pierwszego dnia pobytu. Posługiwał się amerykańskim, wojskowym zestawem sztućców. Otrzymał go w 1945 r. od amerykańskiego żołnierza nocującego w YMCA, jadącego z wizytą kurtuazyjną do Rosji. Od lat 50-tych regularnie przyjeżdża w Bieszczady, zna teren na pamięć. Opowiadał mi różne ciekawostki, m. in. o tym jak mając ograniczone środki finansowe, przez tydzień był na utrzymaniu górali (bundz i żętyca). Skutki pamięta do dzisiaj. Korzystałem z jego podpowiedzi przy układaniu planu wycieczek. W tym roku w pierwszym tygodniu wakacji robił rozgrzewkę tutaj, by drugi tydzień spędzić chodząc po Tatrach. Nie pytałem go o wiek, ale chyba najstarszy turysta chodzący po Bieszczadach w trakcie mojego pobytu.

Letman